Nr. 20] Kraków, piątek 20 stycznia 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Robotnicy krakowscy!

W niedzielę dnia 22 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się w sali Rady miejskiej

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

Socyalna demokracya a parlament

Referent:

Poseł tow. Ignacy Daszyński.

Towarzysze! Na zgromadzenie to, zwołane przed otwarciem sesyi parlamentu, stawcie się jak najliczniej! *Komitet partyi socyalno-demokr.*

Obłuda klerykalna.

O małoletnich przestępcach ogłasza „Czas“ krakowski już drugi artykuł. W samym Krakowie cztery i pół tysiąca dzieci i niedorostków od 10 do 24 lat gościło w jednym tylko roku 1904 w aresztach policyjnych! Co szósty dzieciak prawie, to zbrodniarz, włóczony po kryminałach, szupasowany, bity, poniewierany. Męczeństwo biednego ludu krzyczy w tych cyfrach do nieba i jest przekleństwem, ciężącem na dzisiejszym „ładzie“ społecznym, oraz na jego klerykalnych, najzajadlejszych obrońcach z „Czasem“ na czele.

Jest w biadaniach „Czasu“ nad tą okropną gromadą znędzniałych dzieci ludu taka mimowolna przewrotność, taka straszliwa, może nieświadoma obłuda, że chce się czasem wierzyć w zwyrodnienie moralne warstw, które jedną ręką piszą w obronie wyzysku rodziców, a drugą przelewają na cierpliwy papier skargi żałosne na nędzę dzieci tych samych, wyzyskiwanych rodziców!

Co zapobiegnie strasznemu piekłu, przez które przechodzą dzieci? Wszak nic innego, jak tylko możliwość wychowania tych dzieci w rodzinie, jak tylko dobrobyt ludności pracującej.

A tymczasem nie znamy niemal wypadku, w którymby „Czas“, jako organ kliki rządzącej w kraju i w mieście, nie atakował z zajadłością wiernego lokaja każdego strejku, dążącego do podwyższenia zarobków lub skrócenia czasu pracy robotnika.

Organ, stający przez cały rok po stronie wyzyskiwaczów, ubiera się od święta raz w szaty zbolałego przyjaciela ludzkości i przelewa łzy krokodyle nad skutkami koniecznymi tego bezrządu, tego zdziczenia kapitalistycznego, którego bronił, jako „porządku i ładu“ społecznego.

Sam „Czas“ pisze, że biurokracya, ani filantropia nie zdołają uratować tysięcy dzieci, wleczonych z aresztu do aresztu, sam on nawołuje, żeby „przedewszystkiem ogół“ zajął się tą „najcięższą, najbrudniejszą chorobą społeczną“ i nawołuje do pomocy „moralnej i materyalnej“ wobec „niedbałych rodziców“!

Ale odkąd pamięć nasza sięga, zwalczał „Czas“ każdą próbę robotników, zdążającą do powrócenia ojca i matki rodzinie roboczej na kilka godzin dłużej przez skrócenie dnia pracy.

W strejkach ceglarzy, piekarzy, stolarzy, budowlanych, krawców, metalowców itd. to samo pismo, odwołujące się dziś do „ogółu“, wołało tylko i wyłącznie o policyę i wojsko i napadało na kulturalne wyzwolenie robotników z jarzma nielitościwego kapitału, jak na zbrodnię!

Posłowie tego samego kierunku, co „Czas“, od dziesiątków lat wotują setki milionów na wojsko i na biurokracyę, a odrzucają zajadle wszelką ochronę robotniczą, jako „wybryk socyalistycznych utopistów“ i obciążenie przedsiębiorców; na każdym kroku popierają tylko wyzysk i ucisk, a zwalczają dążenie robotników do uzyskania bodaj względnej niezależności ekonomicznej. I kiedy wreszcie wszystkie te kapitalistyczne świętości doprowadziły lud do wynędznienia, zniszczyły rodzinę robotniczą, wparły wielką część ludu do rzędu ulicznego proletaryatu, kiedy potwór nędzy wciągnął wreszcie i dzieci małe tysiącami w błędne koło aresztów i szupasów, wtedy „Czas“ rozpoczyna ankietę nad tą „chorobą społeczną“.

Przypomina to nieco ankiety rządu angielskiego nad zniszczonemi przez tenże sam rząd plemionami biednych dzikich Australczyków, przypomina świętoszka, któremu wprost trudno wierzyć, gdy się go tylekroć razy widziało w roli ludożercy.

Klasa robotnicza chce ratować swoje dzieci nie jałmużną, nie „poprawczymi“ kryminałami, nie opieką policyi i księżych filantropów, ale swojemi własnemi siłami. W tym celu domaga się ośmiogodzinnego dnia pracy, dobrej organizacyi zawodowej, stojącej na straży wyższych zarobków, prawdziwej, bezpłatnej i obowiązkowej oświaty szkolnej. Wtedy rodzina robotnicza nie będzie „niedbałą“, nie będą tysiące dzieci żebrać i kraść po ulicach, nie będą przepełnione też niemi areszty policyjne i kryminały.

Dopóki jednak „środkiem“ poprawy będzie jałmużna, dopóty demoralizacya róść jeszcze będzie musiała, bo jałmużna proteguje zepsucie ulicznego proletaryatu tak samo, jak psuje i klasę, dającą jałmużnę z powagą czynu społecznego.

Kto chce dzieci sytych, zdrowych i dzielnych moralnie, ten musi widzieć ich rodziców najpierw zdrowych i godność ludzką wysoko niosących, ten musi wraz z nami dążyć do walki klasowej proletaryatu, toczonej o jego wyzwolenie.

Z zaboru rosyjskiego.

Lublin, 16 stycznia.

Demonstracya P. P. S. — Rewizye w Końskowoli. — Uszkodzenie pomnika rządowego. — Rewizya w seminaryum duchownem.

I u nas odbyła się demonstracya antymobilizacyjna, jakkolwiek nie przybrała ona naturalnie zbyt imponujących rozmiarów ze względu na mało przemysłowy charakter naszego miasta. Dnia 6 stycznia o godz. 6 wieczorem rozwinięto czerwony sztandar z napisami: „Precz z caratem!“, „Precz z mobilizacyą!“, „Niech żyje P. P. S.!“ i uformowano pochód, w którym wzięło udział kilkudziesięciu robotników. Na chodnikach skupiły się tłumy publiczności, przyglądającej się z ciekawością i sympatyą naszemu godłu rewolucyjnemu.

Policya nadbiegła w parę chwil po rozproszeniu się demonstrantów, a potem w ciągu kilku dni policyanci i fioły doszukiwali się sprawców „buntu“, czem wprawili w wielkie poruszenie nasze spokojne miasto. Rozszerzyła się pogłoska o zamachu na gubernatora i temu podobnych okropnościach.

W ostatnich dniach odbyły się rewizye w Końskowoli z powodu rozrzucenia tam odezw antymobilizacyjnych P. P. S. Fioły, nie mając żadnych pozytywnych danych, szli na chybił-trafił i nic nie znaleźli. Dodać tu należy, że rewizye te urządzili oni na własną rękę ze zbytku gorliwości, bez oficyalnego rozporządzenia wyższej władzy. W jednym domu gospodarz nie pozwolił na samowolne przetrząsanie mieszkania — i fioły poszli z kwitkiem.

W Żyżynie nasi towarzysze-chłopi uszkodzili przy pomocy prochu pomnik rządowy, wystawiony żołdactwu, padłemu przy uśmierzaniu powstania w 1863 r.

W lubelskiem seminaryum duchownem odbyła się rewizya. Dowiedziałem się o tem przed chwilą, więc szczegóły później. *G.*

Przegląd polityczny.

Jedność socyalistyczna we Francyi. Wśród walki politycznej, rozdzierającej między sobą stronnictwa mieszczańskie, dokonało się dnia 13 b. m. zjednoczenie partyj socyalistycznych. Na odbytem dnia tego posiedzeniu pojednawczego komitetu socyalistycznego przedstawiciele wszystkich — z wyjątkiem jednej — organizacyj wypracowali wspólny program, postanawiając jednocześnie przesłać go międzynarodowemu biuru w Brukseli — co, jak donosiliśmy, zostało uskutecznione. Organizacyami, które dokonały zjednoczenia się, są: francuska partya socyalistyczna (jauresiści), partya socyalistyczna Francyi (rewolucyoniści), rewolucyjno-socyalistyczna partya robotnicza (zwolennicy Allemane'a) i niezawisłe związki socyalistyczne: Bouches du-Rhone, Bretagne, Herault, Somme, Van i Yonne. Niezawisły związek departamentu Północy (Nord) postanowił wstrzymać się z decyzyą do kongresu swego, który odbędzie się dnia 29 b. m.

Komitet pojednawczy postanowił natychmiast przystąpić do zorganizowania kongresu pojednawczego, na który przygotowany zostanie projekt statutu dla zjednoczonej partyi.

Tak więc akcya, zapoczątkowana przez kongres amsterdamski, dopięła we Francyi swego celu. Przedawniony rozłam wśród partyj socyalistycznych, którego usunięcie opóźnione zostało przez Milleranda, ma przestać istnieć. Jauresiści i guesde'yści staną we wspólnej walce o ideały socyalistyczne obok siebie, skuteczniej bezwątpienia, pociągając za sobą związki zawodowe, dające dziś zbyt wielki posłuch agitacyi anarchistycznej; zważywszy zaś na chwilę obecną, chwilę przesilenia ministeryalnego, które się stać może zwrotnym punktem dla oficyalnej polityki Francyi, zjednoczenie się socyalistów, którzy — kto wie — będą może zmuszeni przejść do opozycyi parlamentarnej, nabiera podwójnej doniosłości.

Interwiew ze Stösslem. Będąc w Nagasaki, zgodził się generał Stössel na dłuższą rozmowę z współpracownikiem londyńskiego „Daily Expressa“. Rozmowa zaczęła się od zachwytów Stössla nad przyrodą i klimatem Japonii, która po surowym półwyspie kwantuńskim, wydaje się jakby uroczym ogrodem. Tak samo zachwyca się Stössel kurtuazyą Japończyków.

Po tym wstępie rozmowa przeszła do kwestyi twierdzy arturskiej i jej kapitulacyi. Do października — mówił Stössel — pokładaliśmy sporo nadziei we flocie bałtyckiej, później było już jasnem, że niczego od niej oczekiwać nie możemy... Kapitulacya stała się nieodwołalnym losem twierdzy — z chwilą zajęcia przez Japończyków wzgórza 203 metrowego, a wkrótce potem fortu Erlungszanu. Do tego dołączyła się zabójcza celność jedenastocalowych dział i upadek ducha wskutek zgonu Kondratienki i wzmagającego się szkorbutu. Rada wojenna jednomyślnie uchwaliła poddać twierdzę. Japończycy, jako zwycięscy, postępowali nadzwyczaj poprawnie. Ogromnie rycerskim okazał się Nogi...

W rozmowie z nim napomknął Stössl między innymi i o tem, że według japońskich poglądów musiałby wódz japoński na jego miejscu odebrać sobie życie; na to Nogi uśmiechnął się.

Podczas rokowań kapitulacyjnych — uzupełnia swój interwiew rzeczony korespondent — kompletnie rozpadły się więzy dyscypliny wśród załogi rosyjskiej. Żołnierze splądrowali zapasy trunków i w stanie nietrzeźwym dopuszczali się ekscesów, zachowując się tak hardo, że oficerowie mieli powód lękać się o własne bezpieczeństwo. Gdyby Japończycy nie byli rozważnie odłożyli na parę dni wprowadzenia swoich wojsk do miasta — to w warunkach powyższych — przyszłoby niewątpliwie do krwawych awantur bez liku. Co się tyczy rosyjskich oficerów — dodaje od siebie korespondent „Daily Expressu“ — młodsi i wrażliwsi są oburzeni na niedołęstwo rządu i lekkomyślność, z jaką kraj zawikłano w wojnę. Jeden np. w obecności Stössla głośno

---

PAWEŁ I WIKTOR MARGUERITTE.

KOMUNA

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z ROKU 1871.

12

IV.

Tej samej nocy, o godzinie drugiej, cała armia paryska opuściła pocichu kasarnie. Przez gęstą, zimną mgłę majaczyły wielkie masy czarne, cicho sunące, niby korowód widm niezliczonych. Słowa komendy przyciszone, milczące bębny, krok tych mas skradający się, zdradny, czyniły wrażenie straszne na spóźnionym przechodniu, woźnicy, drzemiącym na koźle fiakra. Potwór jakiś skradał się ku drugiemu potworowi, zaśnionemu w komyszy.

Cała dywizya Susbialla, brygady Lecomta i Paturela szły w górę Montmartre, ku młynom de la Galatte i wieży Solferino. Generał Faron wiódł wojsko na Belleville, brygada Wolfa zajęła plac Bastylii, brygada Derroja plac ratusza, a wreszcie brygada Henriona Tuilleryе i Luksemburg. Na esplanadzie Inwalidów i około Szkoły wojskowej stanął w rezerwie ze swą brygadą Bocher.

Susbialle spłoszył na wysokości Montmartre kilku gwardzistów czuwających. Uciekli. Przy ulicy Rosiers pod liczbą 6, gdzie mieścił się komitet wojskowy, zwykle pełniło służbę nocną około 60 ludzi. Dziś było tam ledwie 25, a z tych tylko siedmiu czuwało przy armatach.

W ulicy Müllera jeden gwardzista spostrzegł wojsko. Począł wołać: Na pomoc! Rozległa się salwa. Padł. Żandarmi rzucili się na posterunek. Powybiegali zbudzeni mieszkańcy. Zawleczono ich do piwnic wieży Solferino. Oficerowie artyleryi poczęli teraz rozpoznawać działa i liczyć je. Były wszystkie. Szło teraz o to, by je zabrać. Rzecz najtrudniejsza.

Czekano długo... mijały godziny, wojsko poczęło się niecierpliwić, komentować całą sprawę. Wreszcie pojawiły się po 4 godzinach podwody, ale nie było ich dosyć. Dzień już nastał.

— Panie! Panie!

Poncet, który późno się położył, zerwał się z pościeli. Żona jego poczęła wołać:

— Co to, czy się pali?

Melania, służąca, dobijała się do drzwi ciągle.

— Panie, wojsko przyszło! Pełno żołnierzy! Niech pan wstaje! Dzwonią na alarm, bębny biją! Całe Montmartre na nogach, bataliony chwytają za broń!

Poncetowi nagle błysło: armaty... Zerwał się, ubrał i wybiegł. Jak przeszkodzić tej strasznej, bratobójczej walce? Ach, waryaty, waryaty, co wiodą wojsko na lud, lekkomyślni zbrodniarze! Armaty, to pozór... ten Thiers, orleanista... ci zaślepieni wstecznicy w Zgromadzeniu, żyjący jedynie myślą zamachu stanu!...

Na ulicy utonął w powodzi kobiet i dzieci... mężczyźni kędyś poszli... Wołano: Niech żyje republika! Jakże się to stało? Ani jednej placówki wojska liniowego, ani na lekarstwo policyanta?... Szła ulicą fala ogromna, porywając ze sobą wszystko. Z ulicy Rosiers szła na jej spotkanie druga, bratnia fala.

A tam ponad głowami tłumów człowiek na koniu — Lecomte w złoconem kepi. Skinął ręką. Powiedział: Ognia! — mówiono z trwogą, szeptano prawie. Chwila przerażenia. Rozlegają się krzyki:

— Nie strzelać do braci!

I znowu wybuch, szalony wybuch radości. Żołnierze rzucili broń. Lecomte gdzieś znikł.

Poncet płynął z falą przez jakieś ulice. Nie mógł ich poznać, jakby spał. Naraz zadrżał. To grzmot armat. Oprzytomniał. Znajdował się na ulicy Thologe. Po chwili przeleciało mimo niego kilku oficerów sztabowych z generałem pośrodku. Ulicę, przez chwilę pustą, napełniać poczęli ludzie. Poncet słyszał jak mówiono:

— Uciekają.. Dwa konie mamy... będzie mięso... na placu Pigalle nie chciano strzelać, strzelcy konni, miast strzelać, odpychali nas zadami końskimi... jeden kapitan wołał: strzelać! strzelać! Ciął szablą żołnierza i dwie kobiety. Naraz strzał... kapitan padł... żandarmi zaszli nam od tyłu... rozbrojono ich. Patrzcie, oto ich prowadzą. Dobra gratka!..

Poncet ujrzał sześćdziesięciu mniej więcej więźniów, otoczonych krzyczącym tłumem. Cóż się z nimi stanie — pomyślał — i krzyknął: Do merostwa! Tam będą bezpieczni. Stanął na czele tłumu. Jedyną miał teraz myśl, uratować tych ludzi od zemsty tłumu. Co potem będzie, nie wiedział.

I nikt nie wiedział, co przyniesie najbliższa chwila, godzina następna. Paryż wrzał rewolucyą.

W Bellevile, generała Farona, który bez strzału o świcie zajął merostwo, w Buttes Chaumont, generała Mariusa, który zabrał działa, ale z braku koni mógł uprowadzić ledwie 18 sztuk i wysłać je do szkoły wojskowej, otoczył tłum niezmierny. Kobiety i dzieci zwracały się do żołnierzy ze słowami: Po cóż strzelać? Niech żyje wojsko! Generał Faron gryzł wargi ze wstydu. Szeregi ogarniało wzruszenie, żołnierze za chwilę złożą broń. Ale od tyłu i wokół niego w dzielnicach cichych dotąd widniały barykady, zagrażając odwrót. Faron się zdecydował... chwila zwłoki, a nie będzie odwrotu, albo nie będzie brygady. Parlamentując tu, tam błyskając zębami, po długich usiłowaniach zdołał wycofać się prawie bez strat. Z placu Bastylli wycofała się też w ostatniej chwili brygada Wolfa. W Luksemburgu jeden pułk z brygady Henriona złożył broń i poddał się gwardyi narodowej.

O jedenastej sprawa była na całej linii przegrana. Żołnierze wypowiedzieli posłuszeństwo i połączyli się z ludem.

A na murach widniała odezwa Thiersa i ministrów bezczelna swą niemocą i ośmieszająca rząd do reszty. Wzywała dobrych obywateli, by odłączyli się od buntowników, groziła winnym i żądała posłuszeństwa, zaraz, natychmiast, stanowczo!

Ale dotąd ani śladu ofenzywy.

Poncet z niecierpliwością oczekiwał w merostwie, jaki skutek będzie miała deputacya, wysłana do Thiersa z żądaniem, zamianowania komendanta gwardyi, usunięcia Vinoy i natychmiastowych wyborów komunalnych.

Ale z rąk do rąk przechodzi już w tłumie proklamacya rządu, wzywająca pod broń każdego, komu drogą jest własność i rodzina. Tłum komentuje też dziwną odezwę poranną, zredagowaną naprzód w przypuszczeniu, że uda się zamach na armaty.

Poncet dowiedział się, jak dzień przed zamachem uplanowano go na radzie ministrów, choć 30 wyższych oficerów, których Vinoy spytał o radę, zapowiedziało formalnie niesubordynacyę swych batalionów, jeśli się je wieść zechce przeciw gwartyi. (D. c. n.)

oświadczał, że wszyscy ci, którzy teraz powracają do Rosyi, są już w duchu rewolucyonistami.

Słysząc te wyrazy — zauważył Stössl: Niech mówią; zdobyli sobie prawo myśleć, jak chcą, gdyż niezliczoną ilość razy swe życie stawiali na kartę za ojczyznę.

Ostateczne cyfry głosów socyalistycznych, oddanych przy wyborach prezydenta Stanów Zjednoczonych ogłaszają teraz pisma amerykańskie. Oddano razem 409.124 głosy na kandydatów partyi socyalistycznej, a 33.403 na kandydatów robotniczej partyi socyalistycznej. Ta ostatnia partya w porównaniu z ostatnimi wyborami (1900) straciła 19.000 głosów, co dowodzi powolnego zaniku tej frondującej partyi. W niedługim czasie należy oczekiwać zupełnego zlania się obydwu skrzydeł partyi socyalno demokratycznej. Największą ilość głosów osiągnęli socyaliści w stanie Illinois (Chicago), bo 69.225. Pocieszającem jest, że w południowych stanach, gdzie podczas wyborów w 1900 r. nie oddano ani jednego głosu na socyalistę, jak np. w południowej Karolinie, Arizome; teraz oddano do 2000 głosów. Partya spodziewa się przy wyborach za 4 lata osiągnąć znakomite rezultaty.

Sprawy partyjne.

Do wszystkich organizacyj partyjnych na Śląsku! Według statutu organizacyjnego należy obecnie z początkiem roku przystąpić bezzwłocznie do wyboru mężów zaufania dla politycznej organizacyi partyjnej. Wybory te należy przeprowadzić w każdej gminie osobno, na umyślnie w tym celu zwoływanych zgromadzeniach poufnych. Nazwiska wybranych mężów zaufania i ich dokładne adresy należy natychmiast podać do wiadomości członka komitetu wykonawczego polskiej partyi socyalno-demokratycznej tow. Tadeusza Regera w Cieszynie, ulica Frydecka 2, jak również do wiadomości komitetu okręgu wyborczego na adres tow. M. Arbeitla, w Bielsku, plac na Blichu 2. Z wyborami tymi należy się pospieszyć tak, aby można było czem prędzej odbyć konferencye powiatowe, po których dopiero będzie mogła być zwołana do Cieszyna konferencya okręgowa. Z partyjnem pozdrowieniem *Tadeusz Reger.*

KRONIKA.

Bezczelna napaść. Nawiązując do demonstracyi naszych towarzyszów na galeryi lwowskiej rady miejskiej za rozszerzeniem miejskiego prawa wyborczego, napada w „Dzienniku polskim" niejaki E. Hauswald na naszą partyę, zarzucając jej, że demonstracye powstają „dzięki agitacyi wśród ciemnych i zepsutych mas i niedorostków". Nie myślimy polemizować z zacnym donosicielem, który „dla utrzymania spokoju płacących podatki" wzywa pomocy policyi i gani radę miejską za to, że podczas ostatniej demonstracyi „słuchała spokojnie we własnym domu zuchwałego tłumu i czekała, aż się on sam raczy oddalić, zamiast zarządzić natychmiastowe wyrzucenie tych ludzi ze sali", zauważymy tylko tyle: Pan E. Hauswald, który karyerę swoją zaczął w Tarnopolu, kontynuował ją pomyślnie dla swej osoby w Czerniowcach i wypoczywa obecnie na tłustej synekurze w banku hipotecznym we Lwowie, przesiąkł widocznie znaną „moralnością tarnopolską i bukowińską" do głębi swego serca (nie chcemy powiedzieć ducha), że uważa każdy ruch pracującej ludności za zamach na swoje prawa i jest w obawie o swoją pensyę i swoją należną (!) mu przewagę w życiu publicznem tak dalece, że posuwa się do insynuacyj i obrażania całego stronnictwa. Nie chcemy dowodzić E. Hauswaldowi, którego chętnie zostawiamy sokołom i czytelniom polskim, że partya nasza oprócz „ciemnego tłumu i niedorostków" liczy w swojem gronie ludzi przynajmniej jak E. Hauswald zasłużonych i przekazujemy go publicznemu — uznaniu. Że E. Hauswald umiał ze swoim szlachetnym wylewem trafić do „Dziennika polskiego" dowodzi, że podczas krótkiego swego pobytu we Lwowie potrafił już poznać sytuacyę i wybrać odpowiedni zbiornik dla swoich nieczystości.

Jakiś szczególny „przejezdny" rozpisuje się w „Słowie polskiem" na temat „upadku" partyi socyalno-demokratycznej w Nowym Sączu, przyczem wyraźnie widać, że tylko pobożne życzenie owego „przejezdnego" zamienia się pod jego piórem w fakt niby rzeczywisty. Sam ów „przejezdny" przytacza cały szereg objawów żywotności i rozwoju socyalnej demokracyi w Nowym Sączu, ale pociesza się „pracą kaznodziejską OO. Jezuitów", która niechybnie zniszczy socyalizm w tem mieście. Pierwszych tego objawów dopatruje się „przejezdny" w tem, że partya nowosądecka świeci nieobecnością na biurokratycznych obchodach „narodowych", które z tego powodu świecą pustkami. Partya urządza za to sama różne obchody (jak np. rocznicę listopadową), na których sala bywa przepełniona. Kto w tem nie widzi jawnego upadku partyi, ten niech idzie do redakcyi „Słowa polskiego" na lekcyę zdrowego rozsądku.

Stan zdrowia prezydenta miasta dra Lea o tyle się poprawił, że w przyszłym tygodniu będzie mógł objąć urzędowanie.

Jeszcze wersya o Puzynie. „Pester Lloyd" z powodu podróży neapolitańskiej kardynała Puzyny porusza jeszcze sprawę jego *veto*, podając, że Puzyna przy tej okazyi regulował i dawny, osobisty rachunek. Rampolla bowiem swoją protekcyą zniósł skutki ekskomuniki, którą na Stojałowskiego nałożył był Puzyna. Tego psucia mu procederu nie darował Puzyna Rampolli, toteż gdy dyplomacya austryacka po odmowie arcybiskupów wiedeńskiego i praskiego, zakłopotana szukała amatora na obalenie za pomocą *veto* kandydatury Rampolli na papieża, dobrowolnie nawinął się jej — Puzyna. Tyle „Pester Lloyd".

Z teatru miejskiego komunikują nam: Odbywają się pełne próby z dramatów S. Asza „Z biegiem fal" i „Grzech", w których autor ukazał oryginalne i estetycznie ujęte obrazy z życia żydowskiego, wprowadzając ciekawe rysy obyczajowe i szczegóły obrzędowe. Aby wywołać odpowiednie wrażenie nastrojowe w dramacie „Grzech", p. Spitzier przygotowuje nowe szczegóły dekoracyjne.

Wybory do lwowskiej rady miejskiej. Na posiedzeniu rady miasta Lwowa z 18 b. m. przyjęto rezygnacyę radnego Jana Jasińskiego, który zostawszy krajowym inspektorem szpitali nie może nadal spełniać obowiązków radzieckich. W ten sposób w lutym dokonany będzie wybór 54 radnych.

Kursa dla nauczycieli szkół średnich. Minister oświaty zarządził utworzenie podczas wakacyj kursów dla nauczycieli szkół średnich, by mogli pogłębić i uzupełnić swe fachowe wiadomości. Kursa te mają trwać 12 do 14 dni i w tym roku po raz pierwszy wejdą w życie w Gracu, we Lwowie i na uniwersytecie czeskim w Pradze.

O dobro duszy proletaryatu ogromnie dbałym okazał się jakiś ksiądz w „Dzienniku Poznańskim"; na tej podstawie jest on przeciwnym wędrówkom zarobkowym.

Cóż z tego wynika, że gdzieindziej robotnik więcej zarobić może? — „Mojem zdaniem — odpowiada sobie ów duszpasterz — nie usprawiedliwienie jego wędrówki, ale potępienie go za nią".

Dotychczas wcale kategorycznie wyraża się wielebny potępiacz. Poddajmy jednak kontroli jego dalsze wyrazy, a troska o duszyczki inaczej się przedstawi...

Lud polski, czytamy, powinien „poświęcić rzekome wielkie zyski, które mu się w obcych stronach uśmiechają w imię „religii i wiary i mowy ojczystej"...

...„Każdemu robotnikowi, byleby tylko siedział na wsi, a nie cisnął się do miasta, opuszczając dach pewny nad głową dla większej swobody i iluzorycznej lepszej przyszłości — wiedzie się dobrze (!). Ale położenie każdego dziedzica, czy gospodarza stanie się bardzo złem, jeżeli te wędrówki w świat nie ustaną, a lud wiejski nie uzna, że obowiązek poświęcenia spoczywa i na nim"...

Brawo księżulku autorze, teraz się rozumiemy, ale poco było tak po kaznodziejsku rozpoczynać o duszy?... Trzeba było, figlarzu, odrazu zagadać po świecku: wędrówki zarobkowe są złe, bo gdyby po wsiach nagromadzały się tłumy głodomorów — mogliby „dziedzice" obniżać do woli płace robocze...

Ale, jeżeli wielebny współpracownik „Dziennika Poznańskiego" wyrzec się nie może aryi z kurantem o duszy — służymy mu taką: Dla dobra duszy obszarników (ksiądz-publicysta troszczy się o dusze robotników rolnych — my zaś o dusze „pańskie" — delikatniejsze) powinni robotnicy nie kisnąć i nie głodować w zastoju wiejskim a to dlatego, aby ustrzedz obszarników przed pokusą wyzysku, który jest grzechem... (A ich faktorów — przed faryzeuszostwem, które ongi Chrystus demaskował i piętnował...)

Unieważnienie mandatu. Z Berlina telegrafują, że komisya weryfikacyjna uznała wybór posła Brejskiego do parlamentu niemieckiego za nieważny.

Generał wolnomularz. Sprawa wolnomularstwa w armii nie przestaje niepokoić ogółu francuskiego. Dzienniki ogłaszają teraz kopię listu generała Peigné, komendanta IX. korpusu, do Vadecarda. W liście tym, pisanym pod datą 9 sierpnia r. z. na urzędowym papierze, generał zawiadamiał Vadecarda o akcyi antyklerykalnej, którą rozpoczął w IX. korpusie. „W dniach ostatnich — pisał generał — wysłałem na wschód Francyi szefa batalionu i 4 kapitanów ze 125 go pułku. Mam nadzieję, że wywoła to skutek po żądany, tembardziej, iż mam zamiar i nadal postępować w tym samym duchu. Dzięki bratu naszemu Chevallierowi jestem dobrze powiadomiony o stanie rzeczy i mogę uderzać niechybnie". List kończył się podziękowaniem dla ogółu wolnomularzy za pomoc w walce z klerykalizmem.

Ogłoszenie pisma tego wywołało nową burzę ze strony nacyonalistów, którzy rozlepili afisze z potępieniem generała Peigné i żądaniem jego dymisyi. Zaczęły krążyć nawet pogłoski, że minister wojny wezwał generała do podania się o przeniesienie w stan rozporządzalności, Peigné jednak miał temu odmówić, oświadczając, że minister sam może uczynić to, co uważa za stosowne. Sprawa cała pozostaje dotąd w zawiesze niu; minister Berteaux zaprzeczył nawet wieściom, że członkowie najwyższej rady wojennej obstają przy ukaraniu generała Peigné. Deputacya posłów radykalnych i wolnomyślnych prosiła ze swej strony ministra wojny, aby Peignemu nie wymierzono żadnej surowszej kary.

Oskarżony generał nie poczuwa się do żadnej winy; z tem, że jest wolnomularzem od lat 40, choć od roku 1889 nie przyjmował udziału w pracach lóż, i że walczył przeciw panoszeniu się w armii klerykalizmu, nie tai się wcale. List, za który go potępiają, uważa za rzecz zupełnie osobistą, a wiadomości otrzymywane od braci wolnomularzy służyły mu tylko do sprawdzania raportów, otrzymywanych od podwładnych.

Fatalny stan przemysłu w Królestwie, na Litwie i na Ukrainie stwierdza „Siewiero Zapadnoje Słowo". Przesilenie przemysłowe na Syberyi, przesilenie przemysłowe w Warszawie, a jedno od drugiego zależne. Warszawa ściąga pieniądze od banków zagranicznych i rozrzuca je po prowincyi. Obecnie kapitały zagraniczne przestały napływać do Warszawy, a Warszawa przestała znowuż kredytować drobnym kupcom prowincyonalnym — stąd wiele przymusowych i dobrowolnych bankructw. Zastój w przemyśle. Fabryki w Łodzi, w Warszawie, w Sosnowcu zmniejszyły też wytwórczość. W samej Łodzi zostało bez zajęcia 15.000 robotników fabrycznych, w Białymstoku połowa robotników znalazła się na bruku; w Witebsku już w kwietniu uwolniono z fabryk tamtejszych 3.000 robotników: z prowincyj nadbałtyckich nadchodzą też wieści o całkowitem zamknięciu niektórych fabryk lub o wydaleniu znacznej liczby robotników; w Berdyczowie zastój przemysłowy odbił się też dotkliwie na zarobkach robotników fabrycznych.

Dziwne zawody. Londyński dziennik „Daily Mail" opowiada w zajmującym fejletonie, w jaki to oryginalny sposób niektórzy ludzie zarabiają nad Tamizą na kawałek chleba.

Znany jest np. w Londynie człowiek, który ciągnie zyski poważne ze sprzedaży „idei". Nie mając dość kapitału, aby założyć własny interes, ale posiadając nowe i praktyczne pomysły dla poprawienia i śrubowania interesów chwiejnych, sprzedaje swoje pomysły kupcom londyńskim. I podobno na duże wzięcie, bo opierając się na jego wskazówkach, niejeden kupiec zrobił już majątek.

Nie bardzo uczciwy, ale pono także zyskowny jest zawód handlarza, który zajmuje się kupowaniem i sprzedawaniem jaj zepsutych. Co rano nabywa on od hurtowników wątpliwe jaja i płaci około 60 ct. za sto. Jaja te myje on, bieli i sprzedaje małym sklepikarzom na przedmieściach robotniczych, zarabiając 250%.

Jest także w Londynie specyalistka, która leczy t. zw. „chorobę klejnotów", tracących, jak wiadomo, niekiedy swój blask, mianowicie w miesiącach słotnych. Ta pani zna doskonale swój zawód, każe sobie płacić ceny wysokie i ma dużo klientek wśród śmietanki londyńskiej.

Wymienić także należy kantor londyński, dostarczający druchen na wesela. Panna młoda nie zawsze ma dość przyjaciółek, które zaprosić może na druchny i w takich wypadkach kantor wybawia ją z kłopotu, dostarczając dobrze ułożonych i przyzwoicie ubranych panienek po 10 zł. za sztukę. Są także w Londynie specyaliści od pisania listów miłosnych i toastów, wierszy okolicznościowych i t. p. Jeden z takich panów bierze za napisanie listu — bez względu na jego treść — 10 ct. i zarabia czasem po kilka koron dziennie.

Specyalnością londyńską są także „doktorzy od piwa", których klienci składają się wyłącznie z oberżystów. Jak wiadomo, porter, oraz inne napoje psują się nieraz przy spuszczaniu z beczek do flaszek, a przyczyną tych zmian bywa często niepogoda. Napoje stają się tak mdłe i wodniste, że sprzedawać ich nie można. Trzeba by je wylać do rynsztoka, gdyby nie sztuka „doktorów od piwa". Taki doktor bada np. porter zepsuty i naprawia go przez dodanie pewnych chemikaliów i korzeni. Dodatki są wprawdzie często szkodliwe dla zdrowia ludzkiego, ale policyi udaje się rzadko przyłapać winowajców i „pan doktor" bezkarnie wykonywa swoje rzeszkowne rzemiosło.

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

59

Trudno twierdzić, aby najwięcej męczyła go litość dla Borysa. W tej chwili Andrzej wcale nie miał na myśli losu, jaki oczekiwał jego przyjaciela. Dręczyła go złość do samego siebie, że nie udało się wówczas uwolnić Borysa i głębokie współczucie dla Ziny, połączone z uczuciem wstydu za zawiedzione nadzieje i przyczynione jej cierpienia. Gdyby był nie popełnił kilku błędów, wszystko skończyłoły się zupełnie inaczej. Borys byłby razem z Ziną, a po ukończeniu kwarantanny i on przyłączyłby się do nich. Ten obraz przedstawiał mu się tak realnie i tak ponętnie, że z trudem wstrzymywał się od krzyku, bólu i wściekłości na myśl, iż to tylko sen niedościgły, okrutna gra wyobraźni.

Ani przez chwilę nie chciał dopuścić konieczności rozstania się z myślą uratowania przyjaciela. Trzeba spróbować jeszcze raz. Za chęć ucieczki podniosą nowe oskarżenie przeciwko Borysowi. Policya postara się o wykrycie szczegółów. To pociągnie za sobą nieskończoną zwłokę i z tego trzeba będzie skorzystać dla nowej próby. Andrzejowi już się roiły nowe plany. Lecz wszystko to było mgliste, nieokreślone i podobne raczej do zamków na lodzie, niż do realnych projektów. Tymczasem pamięć o ostatnich wypadkach napełniała go bólem. Po co zrobił ten głupi ruch głową do Lewszyna i tem pobudził go do strzału nie w porę, nie dając Kleinowi możności przygotować się należycie? Dlaczego stracił głowę, gdy zobaczył Borysa, walczącego z dwoma żandarmami? Gdyby tylko zlekka wstrzymał klacz, albo napadł z boku, byłby powalił żandarma, zamiast tego, aby przewrócić na ziemię Borysa.

Andrzej obmyślał setki nowych kombinacyj, a wszystkie były lepszemi od tej, do której w rzeczywistości się uciekł. Nie przychodziła mu jednak do głowy myśl, że i te kombinacye mogły tak samo [illegible] niepowodzeniem. Widział tylko [illegible] faktu. Powodzenie wydawało mu [illegible] twem, prostem i naturalnem, że [illegible] czywistość, do której powracał [illegible] tazyj, zdawała się mu nad w[illegible] potworną.

W samotności chwilowego za[illegible] nure usposobienie Andrzeja w[illegible] gowało, co nadzwyczajnie sm[illegible] Zrobił kilka nieudanych prób, [illegible] rwać; ponieważ jednak brak [illegible] nowczości, był nieśmiałym i ni[illegible] wpływania na innych, nie wierz[illegible] siły i bał się, że zamiast nies[illegible] drażni tylko Andrzeja.

Dlatego też bardzo słusznie [illegible] stawić go w spokoju. Ożyje, [illegible] swych przyjaciół i weźmie się [illegible] potrzebowano czekać długo: a[illegible] cyjnej znacznie się zmniejszy[illegible] nikogo złapać, policya zadecydo[illegible] scy uczestnicy napadu wyjechal[illegible] sta, i wkrótce nadszedł czas. [illegible]

mógł bez obawy złagodzić swą kwarantannę i zacząć wychodzić z domu.

Wasyl naturalnie zakomunikował to towarzyszowi, który w roztargnieniu zgodził się, lecz wcale nie spieszył się korzystać z pomyślnych okoliczności.

— Dziś iluminacya i ognie sztuczne w mieście — dodał Wasyl. — Wuliczówna chciałaby zobaczyć, mówiła, że zajdzie po ciebie.

Andrzej wzruszył obojętnie ramionami i zauważył, że nic go nie obchodzi ani iluminacya, ani ognie sztuczne.

— Wolę zostać w domu i strzedz mieszkania; lecz dlaczegóż ty, Wasylu, nie miałbyś pójść?— dodał. — Ruszajcie we dwójkę, a potem mi powiesz, co straciłem, nie będąc z wami.

Wasylowi propozycya ta nie podobała się.

— Nie mogę iść z Wuliczówną, ponieważ muszę dziś widzieć się z Ziną.

I natychmiast wyszedł. chociaż wiedział, że przyjdzie na oznaczone miejsce co najmniej o godzinę wcześniej. W tym czasie miała być Wuliczówna, — przypuszczał, że najlepiej zrobi, zostawiając ich samych; młoda dziewczyna z pewnością potrafi rozwiać ponury nastrój Andrzeja.

W tym wypadku dobroć i skromność Wasyla ogromnie były na miejscu. W chwilach napadu takiej choroby moralnej, na jaką cierpiał Andrzej, najlepszym lekiem bywa przyjaźń kobiety. Mężczyzna nigdy nie otworzy przed drugim takich ran swego serca, w których będzie szczerze i otwarcie mówił z kobietą.

Po odkryciu, uczynionem na pikniku, Andrzej nie szukał towarzystwa Wuliczówny, ale i nie unikał. Oboje byli zaprzątnięci zbyt ważną sprawą, aby módz zajmować się osobistemi uczuciami. Wuliczówna obrażiłaby się nawet, gdyby postępował inaczej. Widzieli się z sobą często i bardzo się zaprzyjaźnili.

Gdy przyszła i opowiedziała nowości dnia, Andrzej pierwszy zaczął mówić o trapiącym go bólu.

— Widzicie, Anieto — rzekł — jak omyliliście się w ów wieczór, przepowiadając mi powodzenie.

— Nie powiem, że zupełnie omyliłam się — odparła. — Jakże wasza rana? Wasyl twierdzi, że to głupstwo, ale mnie się zdaje, że nie jesteście zdrowi.

Andrzej pogardliwie machnął ręką, zapewniając, że o ranie niema co mówić. Czułby się szczęśliwym, jak ptak na wolności, z tuzinem podobnych ran. byleby wszystko skończyło się pomyślnie. Zaczął mówić o męczących go myślach w sposób, w jaki nigdy nie odzywał się do Wasyla. Nie krył się ze swym żalem spóźnionym i gorzko siebie oskarżał.

Gorące i energiczne zaprzeczenia dziewczyny nie zdołały go przekonać. Mimo to przyjemnem mu było jej zdanie, chociaż się myliła.

— Czy nasi zbiegowie wciąż jeszcze kryją się w waszym domu? — zapytał.

— Nie; wyjechali wczoraj wieczorem do Odessy. Miasto przyjęło już wygląd zwyczajny. Na ulicach nie widać nic podejrzanego. Nie macie po co siedzieć nadal w zamknięciu, możecie nawet w ten sposób zwrócić na siebie uwagę. (C. d. n.)

Wiadomości uniwersyteckie. Docent prywatny na uniwersytecie wiedeńskim dr Henryk Halban został mianowany nadzwyczajnym profesorem psychiatryi i neuropatologii na uniwersytecie lwowskim.

Minister oświaty zatwierdził dra Stanisława Drobę, jako docenta prywatnego dla bakteryologii na wydziale medycznym Uniwersytetu krakowskiego.

Zderzenie trzech pociągów. Z Londynu donoszą: Koło Darfild pociąg ekspresowy, jadący ze Szkocyi, najechał na pociąg pocztowy, a w tej samej chwili na szczątki tych obu pociąg ekspresowy, jadący z Londynu. Bardzo wiele osób rannych. W chwili katastrofy panowała silna mgła.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Z biegiem fal", dramat w 2 aktach Sz. Asza. „Grzech", obraz sceniczny Sz. Asza.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Królowa Tatr", widowisko fantastyczne w 5 aktach a 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego. — O godz. 7 wieczorem: „Kordyan", poemat dramatyczny Juliusza Słowackiego.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**

Piątek: „Betleem polskie".

Sobota o godz. 4 po południu: „Betleem polskie".

W przygotowaniu: „Belweder", obraz dziejowy z r. 1831 Bolesławowicza.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem: dr Kazimierz Rakowski: „Dzieje rozwoju gospodarczego w Polsce".

W stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych (Sebastyana 16) dziś o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem: M. Trzaska: „Rozwój organizmów" (z demonstracyami).

— **Uniwersytet ludowy na prowincyi.** Dnia 22 b. m. o godz. 5 po południu w Gorlicach w sali straży ogniowej tow. Fensterblau wygłosi odczyt p. t. „Kwestya społeczna w dziełach Adama Mickiewicza".

Bale, zabawy, koncerty.

× **Zabawa taneczna.** W niedzielę 22 b. m. odbędzie sie w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II. p., zabawa taneczna. Początek o godz. 6 wieczorem. Wstęp 20 centów.

× **Zabawę taneczną** urządzają w sobotę 21 b. m. towarzysze w Nowym Sączu w sali grupy miejscowej kolejarzy. Początek o godz. 8 wieczorem. Ceny wstępu dla członków mężczyzn 60 h, kobiet 40 h; dla niećzłonków mężczyzn 80 h, kobiet 60 h.

× **Koncert.** Na dochód zakładu p. Żurowskiej i Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie odbędzie się w sali „Sokoła" dnia 30 b. m. piękny koncert pod artystycznym kierownictwem dyr. Władysława Żeleńskiego, naszego znakomitego kompozytora. Tak piękny i sympatyczny cel, jak niewątpliwie wysoce artystyczny program z doborem sił miejscowych i lwowskich, będą z pewnością zachętą dla publiczności krakowskiej. Bilety sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego, linia A-B.

× **Resursa urzędnicza** urządza w najbliższą sobotę 21 b. m. wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 9 wieczór. Stroje dla panów balowe.

Przygotowania do balu kostyumowego, który odbędzie się w środę 1 lutego, są w pełnym toku.

Na bal kostyumowy dziecinny, zapowiedziany na czwartek 2 lutego, przygotowuje komitet szereg niespodzianek.

Bomby w Łodzi.

Łódzki korespondent „N. Reformy" donosi, że w dniu demonstracyi, w niedzielę 15 b. m. po południu **podłożono bomby pod mury więzienia przy ulicy Długiej.** Dwie z nich eksplodowały, wyrządzając mniejsze szkody.

Następnego dnia, to jest w poniedziałek rano, **wybuchły bomby w głównym składzie wódek,** gdzie mieszczą się wielkie składy spirytusu rządowego. Nadto **dały się słyszeć eksplozye i w innych dzielnicach miasta.**

Zamach na cara

Petersburg, 19 stycznia, godz. 4 min. 40 po południu. Podczas dzisiejszego obchodu Jordanu, równocześnie z drugą salwą, **zdruzgotane zostały okna w sali Mikołajewskiej** w Pałacu Zimowym **przez kilka kul kartaczowych,** które, jak słychać, **pochodziły z gmachu giełdy.** Przed giełdą ustawione były armaty w celu dania salw podczas uroczystości kościelnej.

Wypadek dotychczas jeszcze nie jest wyjaśniony. Jak słychać, **jeden z urzędników policyi został zabity.**

Petersburg, 19 stycznia. Car i carowa byli dziś obecni na uroczystości Jordanu.

Londyn, 19 stycznia. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Gdy rano salwy moździerzowe zapowiedziały koniec uroczystości Jordanu, **do okien** sali Mikołajewskiej Pałacu Zimowego padły strzały. Nikt nie został zraniony. **Kula** zniszczyła w sali lampę elektryczną.

Petersburg, 20 stycznia. (Urzędownie). Podczas uroczystości Jordana w obecności cara, gdy zaczęto dawać zwykłe salwy, wydarzył się wypadek. Z działa bateryi, ustawionej koło giełdy, **wyleciała kula kartaczowa zamiast ślepego naboju.** Kula doleciała **do chodnika z desek,** ułożonego na brzegu rzeki w pobliżu przerębli, wybitej na uroczystość Jordana koło fasady Pałacu Zimowego. **Szyby czterech okien rozbite. Jeden policyant raniony.** Zresztą według dotychczasowych informacyj, nie było żadnego wypadku. Śledztwo jest w toku.

Berlin, 20 stycznia. Dzienniki tutejsze, z wyjątkiem oficyalnych depesz petersburskich, nie otrzymały żadnych dalszych wiadomości o zajściu podczas uroczystości Jordanu w Petersburgu, ponieważ wszystkie telegramy korespondentów zostały w Petersburgu zatrzymane. Tyle tylko nadeszło, że **także baldachim, pod którym stał car i carowa, został uszkodzony, a kule kartacza padły prawie do stóp cara,** który stał na chodniku z desek, położonym koło przerębli.

Dzienniki tutejsze nie wierzą w wersyę, rozpowszechnioną przez oficyalną agencyę petersburską, jakoby przez pomyłkę dano z działa, zamiast strzału ślepego, strzał kartaczowy i przypuszczają, że chodzi tu raczej o rozmyślny czyn, niema jednak autentycznych wiadomości, wobec zatrzymania w Petersburgu wszystkich depesz prywatnych.

Petersburg, 20 stycznia. Petersburska korespondencya donosi jeszcze o powodach wczorajszego wypadku: Przy onegdajszych ćwiczeniach I. bateryi konnej gwardyi **pozostał w rurze armatniej jeden kartacz.** Podczas wczorajszych salw wsadzono przez pomyłkę w tę rurę **nabój prochowy** (cartouche), a przy wystrzale **nabój kartaczowy wyleciał z rury.**

* * *

Nie ulega kwestyi, że to strzelanie z armat kartaczem do pałacu carskiego nie było przypadkiem, lecz zamachem.

Strzał ten padł podczas drugiej salwy, więc kartacz nie mógł być już poprzednio w lufie armatniej, lecz dopiero przed giełdą nabito armatę kartaczem. Najgłupszy zaś kanonier odróżni ślepy nabój od kartacza, który jest 4 do 6 razy cięższym. Zresztą skądby się na paradzie wziął kartacz? Pomyłka była tu niemożliwa, widocznie celowo nabito armatę kartaczem, umyślnie przygotowanym.

Nadto widocznem jest, że celowano do pałacu carskiego. Pałac zimowy stoi nad Newą. Naprzeciwko niego, ale nieco na ukos stoi na wyspie Wasilewskiej giełda, a przed nią znajduje się placyk Strielka, na którym były ustawione armaty. Aby dać salwę, nie zwróconoby lufy armatniej w ukos, lecz strzelanoby wprost. Tymczasem skierowano lufę na ukos, w prawo, więc najwidoczniej celowano do pałacu carskiego.

Wojna rosyjsko-japońska.

Z wyprawy Miszczenki.

Tokio, 19 stycznia. Z doniesień o ostatnich wydarzeniach w Mandżuryi wynika, że wiele wojsk regularnych chińskich popierało Rosyan. Straty Rosyan w ostatnich walkach wynoszą 300 ludzi. Oddział generała Miszczenki liczył 5 do 6000 ludzi i miał ze sobą działa. Wielu Rosyan dostało się do niewoli.

Japończycy w Korei.

Londyn, 19 stycznia. „Daily Telegraph" donosi z Soeul: Japończycy podjęli zupełnie ruch kolejowy z Fuzanem, bo nie obawiają się wcale rosyjskiej eskadry władywostockiej.

Wykręty rosyjskie.

Petersburg, 19 stycznia. Rosyjska agencya telegraficzna donosi półurzędownie w sprawie wiadomości gazet zagranicznych o naruszeniu neutralności Chin przez oddział rosyjski na zachód od Liacho: Wkrótce po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej poruszono kwestyę neutralności Chin i wtedy rząd rosyjski przyłączył się do oświadczenia innych mocarstw o tej neutralności dodał jednak, że może być tak długo obowiązany do przestrzegania jej, jak długo czynić to będą także Japonia i Chiny.

Zresztą wykluczył rząd rosyjski cały obszar między Liaoho a koleją żelazną Inkau—Sinmintin i na zachód od tej kolei, a po części także i na północ od Liacho, z terytoryum neutralnego.

Flota bałtycka.

Aden, 19 stycznia. Rosyjska eskadra pod wodzą Petrowskiego przybyła do Dżibutti.

Paryż, 20 stycznia. Agencya Havasa donosi z Dżibutti: Dywizya rosyjskich okrętów, złożona z krążownika „Oleg" i 6 innych, od wczoraj wieczór leży na kotwicy na pełnem morzu.

Kontrabanda wojenna.

Tokio, 20 stycznia. Japończycy skonfiskowali wczoraj koło Tsusimy parowiec angielski „Oakley", który 17 listopada r. z. opuścił Kardiff z 5900 ton węgla, przeznaczonemi dla Władywostoku. Parowiec przewieziono do Sasebo.

TELEGRAMY.

Przed otwarciem parlamentu.

Grac, 20 stycznia. „Grazer Tageblatt" donosi z Wiednia, że wielkie stronnictwa parlamentarne noszą się z zamiarem utworzenia większości parlamentarnej dla załatwienia konieczności państwowych. Niema to być większość rządowa, ale większość wyłącznie dla załatwienia tych spraw.

Konferencya przywódców klubów, którą ma zamiar zwołać hr. Vetter, ma również tą sprawą się zająć.

Praga, 20 stycznia. „Narodni Listy" donoszą, że w poniedziałek odbędzie się rada gabinetowa, na której będzie ułożony ostateczny tekst deklaracyi rządowej, jaką bar. Gautsch złoży na pierwszem posiedzeniu Izby poselskiej.

Wybory na Węgrzech.

Budapeszt, 20 stycznia. W gminie Vecs przyszło przy wyborach do formalnej **krwawej bitwy.** Kosutowcy uzbrojeni w kije i drągi uderzyli na liberałów. **28 liberałom porozbijano głowy, 15 zaś raniono nożami, kilku osobom oderwano uszy.** Walczący członkowie przeciwnych partyj zaczęli się nakoniec wzajemnie **kąsać** tak, iż kilku wyborców jest ciężko pogryzionych. Dwie osoby są tak ciężko pokąsane, że zapewne umrą. Lekarz obwodowy telegrafował do komitetu z prośbą o przysłanie kilku lekarzy, gdyż sam nie jest w stanie opatrzyć tylu rannych.

Nitra, 20 stycznia. Liberalnych wyborców, którzy w Szenic wysłuchali mowy swego kandydata, gdy wracali ze zgromadzenia, obrzucili członkowie partyi narodowej kamieniami. Kilka osób aresztowano. Wysłano na miejsce wojsko.

Komarno, 20 stycznia. (Węg. biuro koresp.). W kilku miejscowościach okręgu wyborczego Nemes Ocsa przyszło do **krwawych bójek.** Opozycyjni wywierają wielki teroryzm.

Strejk górników w Westfalii.

Bochum, 19 stycznia. Mimo iż do zaburzeń nie przyszło, ustanowiły władze godzinę 10 wieczorem, jako godzinę policyjną. Robotnicy szybu „Bruchstrasse" przyłączyli się do strejku. W szybie „Rheinpreussen" przyjęto żądania robotników.

Z Essen donoszą, że minister handlu nie przybędzie osobiście do rewiru strejkowego, lecz wyszle tam jeszcze dwóch komisarzy ministeryalnych.

Berlin, 20 stycznia. Parlament obradował wczoraj dalej nad budżetem. Dziś toczyć się będzie dyskusya nad interpelacyą w sprawie strejku węglowego.

Arcybiskup przeciw robotnikom.

Essen, 20 stycznia. „Essener Volks Ztg" ogłasza pismo kolońskiego arcybiskupa do chrześcijańskiego związku górników, w którem — przy równoczesnem przesłaniu 1000 marek dla cierpiących nędzę rodzin górniczych — wyraża życzenie, aby się udało w stosowny sposób zażegnać strejk, tak zgubny dla najszerszych kół, gdyż szkodzi ciężko pomyślnemu rozwoju patryotycznego socyalnego pokoju i by przez stosowne środki podobne zajścia w przyszłości nie mogły nastąpić.

Ruch strejkowy w Petersburgu.

Petersburg, 19 stycznia. Dzisiaj po południu odbędzie się u ministra skarbu konferencya właścicieli fabryk w sprawie strejku.

Robotnicy fabryk nici w liczbie około 700 przestali wczoraj pracować. Domagają się oni zaprowadzenia **8-godzinnego dnia roboczego i podwyższenia płacy.** Zarząd oświadczył gotowość podwyższenia płacy, odmówił jednak wypełnienia żądań skrócenia czasu pracy, gdyż ta sprawa musi czekać na ustawodawcze uregulowanie.

Wczoraj wieczorem odbyło **się zgromadzenie 1.500 robotników,** w którem oprócz członków związku robotniczego wzięli udział także reprezentanci innych stowarzyszeń i socyaliści. Zgromadzenie odrzuciło rezolucyę socyalistów domagającą się zmiany ustawy państwowej, a **przyjęło petycyę w sprawie wolności prasy.**

Socyaliści skłonili robotników z fabryki Coltiera, Obuchowa i warsztatów bałtyckich do przyłączenia się do strejku.

Policmajster zarządził, aby wszystkie doniesienia dzienników o strejku były przed ogłoszeniem jemu przedkładane. Policya zachowuje się dotychczas zupełnie biernie.

Londyn, 20 stycznia. Do „Standardu" telegrafują z Petersburga, że strejkujący występują także z politycznym programem. I tak, uchwaliło zgromadzenie strejkujących robotników: zwołanie rady państwa, wybranej na podstawie powszechnego głosowania, zakończenie wojny, zupełna amnestya dla politycznych skazańców, prawo zgromadzania i stowarzyszania się, oraz wolność prasy.

Petersburg, 20 stycznia. Strejkujący przygotowali petycyę, w której żądają wydania zarządzeń „celem usunięcia bezprawi i ubóstwa wśród ludności państwa, oraz ucisku pracy przez kapitalistów".

Petycya podnosi dalej następujące główne postulaty: 1) gwarancyę osobistego bezpieczeństwa; 2) wolność słowa; 3) prawo zgromadzeń; 4) wolność sumienia; 5) obowiązkową naukę szkolną na koszt państwa; 6) skreślenie opłat za zniesienie pańszczyzny; 7) tańszy kredyt; 8) powolny rozdział ziemi między lud; 9) zaprowadzenie podatku dochodowego dla robotników przemysłowych; 10) ustawową ochronę pracy; 11) wolność oświaty; 12) stowarzyszeń konsumcyjnych i innych stowarzyszeń; 13) 8-godzinny dzień pracy; 14) dopuszczenie do walki pracy z kapitałem; 15) państwowe ubezpieczenie robotników.

Berlin, 20 stycznia. Jak donosi „Lokal Anzeiger" z Petersburga, minister skarbu Kokowcew na naradzie z dyrektorami fabryk, w których wybuchł strejk, oświadczył się przeciw żądaniom robotników. Natomiast policmajster Fułłon jest za uwzględnieniem tych żądań, szczególnie zaś podwyższenia płac.

Londyn, 20 stycznia. Jak dzienniki donoszą z Petersburga, strejk robotników rozszerza się i dotąd **strejkuje już 60.000 robotników.**

Strejk robotników ma **wybitne cechy polityczne,** a faktycznym inicyatorem strejku ma być znany agitator polityczny, Rosyanin Gaston (?).

Petersburg, 20 stycznia. Właściciele fabryk objętych strejkiem odbyli wczoraj zgromadzenie i uchwalili żądania w sprawie 8 godzinnego dnia pracy, udziału robotników w kierownictwie fabryki i wypłat płacy za czas strejku **odrzucić,** jako żądania ogólnego charakteru, zaś co do kwestyj prywatnych postawiono za zasadę, że w tych sprawach każda z fabryk może rokować z robotnikami dopiero po podjęciu przez nich pracy. Uchwalono nie wchodzić w rokowania z organizacyami robotniczemi, a zwłaszcza nie z Związkiem rosyjskich robotników.

Ruch konstytucyjny w Rosyi.

Kijów, 19 stycznia. Wczorajsze trzecie posiedzenie kongresu kryminalistów policya znowu zamknęła. Gdy zebrani opuszczali salę, rozdawano wśród nich pismo rewolucyjne. Pewien student zawołał: „Precz z autokracyą!".

Lokaje carscy.

Petersburg, 19 stycznia. „Prawit. Wiestnik" donosi: Deputacya rosyjskiego klubu wręczyła carowi adres wiernopoddańczy, w którym odpiera wszelką myśl zmiany autokracyi — obok prawosławia i świadomości narodowej, stanowiącej podstawę dobra ojczyzny.

Car podziękował i oświadczył, że do poczciwej myśli rosyjskiej tego adresu nie należy niczego dodać, ani odjąć.

Mirski pozostaje.

Petersburg, 19 stycznia. Rosyjska agencya telegr. dowiaduje się ze strony dobrze poinformowanej, że wiadomości rozszerzane przez dzienniki zagraniczne o zamierzonej dymisyi ministra Mirskiego, są nieuzasadnione.

Traktat handlowy z Niemcami.

Berlin, 20 stycznia. Komisya budżetowa sejmu pruskiego przyjęła wczoraj budżet rolnictwa. — W dyskusyi oświadczył minister rolnictwa Podbielski, że nad traktatem handlowym z Austro-Węgrami pracuje się bardzo gorliwie i traktat w najbliższych dniach zostanie doręczony rządowi austro-węgierskiemu.

Ustąpienie Combesa.

Paryż, 19 stycznia. Prezydent Loubet konferował przed południem z przywódcami republikańskich grup senatu, po południu zaś będzie konferował z przywódcami republikańskich grup Izby.

Paryż, 19 stycznia. Były prezydent ministrów Combes oświadczył w rozmowie z współpracownikiem dziennika „Matin" z całą stanowczością, że żaden dysydent radykał nie wejdzie w skład nowego gabinetu, byłoby to bowiem rzeczą niemoralną, a nadto oznaczałoby premię dla zdrady.

Prasa omawia dzisiaj szeroko ogłoszone w „Journal oficiel" pismo Combesa, zgłaszające dymisyę gabinetu. Organa nacyonalistyczne, umiarkowane, republikańskie i dysydenckie potępiają to pismo w ostry sposób. Radykalne i socyalistyczne dzienniki witają to pismo z zadowoleniem i podnoszą, że wywołało ono w całym kraju wielkie wrażenie.

„Libre Parole" pisze, że jeżeli republikanie potępiają donosicielstwo i pragną logicznie walczyć, to muszą odwołać Deroulede'a i jemu poruczyć utworzenie gabinetu.

Paryż, 20 stycznia. Combes konferował wczoraj po południu z przywódcami grup Izby większości: Sarrien, Dubies, Etienne, Jaures, Bienvenu, Martin.

Strejk robotników portowych.

Brest, 19 stycznia. Tutejsi robotnicy portowi, biorący udział w strejku, urządzili wczoraj wieczorem demonstracyę i wrzucili około 100 beczek z winem do morza. Wojsko wyruszyło i rozprószyło demonstrantów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zarząd Chóru robotniczego w Krakowie** donosi, iż z dniem 20 b. m. rozpoczną się próby, które regularnie odbywać się będą w każdy poniedziałek i piątek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem. Uprasza się wszystkich członków o regularne uczęszczanie na próby ze względu rozpoczęcie nowych seryj pieśni pod kierownictwem nowego dyrygenta.

* **Poufne zgromadzenie robotników szewskich w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 23 b. m. w lokalu Związku Stow. rob., Mały Rynek 6. Porządek dzienny: 1) Brak pracy a organizacya. 2) Wnioski i dyskusya.

* **W lokalu Stow. „Postęp" w Krakowie** odbędą się następujące poufne zgromadzenia:

piekarzy w piątek o godz. 1 po południu;

krawców w piątek o godz. $6\frac{1}{2}$ wieczorem z porządkiem dziennym: „Organizacya i Kasa chorych krawiecka";

kuferkarzy, tapicerów i stolarzy w sobotę o godz. 11 przed południem;

zgromadzenie ludowe w sobotę o godz. 3 po południu z porządkiem dziennym: „Otwarcie parlamentu a socyalna demokracya".

* **Poufne zebranie cholewkarzy w Krakowie** odbędzie się w sobotę 2 po południu w lokalu pomocników handlowych, ul. Sebastyana 16.

* **Roczne walne zgromadzenie metalowców w Krakowie** odbędzie się wniedzielę 22 b. m. o godz. 10 rano w Związku stow. rob., Mały Rynek 6.

* **Zgromadzenie przedwyborcze robotników stolarskich w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o godz. 10 rano w Związku stow. rob., Mały Rynek 6.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Nie dajmy się oszukiwać!

Niemieckie TUTKI cygaretowe, jak również niemieckie BIBUŁKI cygaretowe, kupujemy ciągle, a nie wiemy, że to wyrób wrogów naszych.

Tytuły polskie, ruskie lub patryotyczne, jakich oni używają, są tylko podejściem. — Na odnośnym towarze powinna być wymieniona firma polska lub ruska, która ten towar wytwarza i której nazwisko wszyscy znamy.

My przemysłowcy Polacy i Rusini, nie mamy powodu wstydzić się naszych nazwisk. A więc precz z wyrobami, które nie posiadają nazwiska przemysłowca polskiego lub ruskiego.

Szanujmy siebie, jeśli nie chcemy zginąć!

31 **Mr. WŁ. BEŁDOWSKI**
właściciel Zakładu przemysłowego „NORIS"
Kraków, Starowiślna 26 (dom własny).

Dla łatwego wyboru tutek, polecam następujące gatunki:

Tutki białe:		Tutki żółte:	
„NORIS"	do tytoni lekkich	„NORIS" Maïs Numa	do tytoni lekkich
„NORIS" z watą		„NORIS" „ Albert	
„NORIS" Salvesol		„NORIS" „ de Paris	do tytoni średnio-mocnych
„NORIS" Salvesol-Club		Tutki „Hadgis-Nissim"	

Szczególniejszą uwagę zwracam na tutki **„Noris-Salvesol"**. Odznaczają się niezwykłą łagodnością dymu i są **pozbawione nikotyny.**

Fortepian Hofbauera

w dobrym stanie
tanio do sprzedania
przy ul. Zielonej 18, II. piętro
na lewo.

TANIE CZESKIE PIERZE



5 kilo: świeżo darte K 9·60, lepsze K 12·—, białe bardzo miękkie darte K 18·—, K 24·—, śnieżnej białości b. miękkie darte K 30·—, K 36·—. Wysyłka opłatnie za zaliczką. — Zmiana lub zwrot po zapłaceniu porta dozwolony.
Benedykt Sachsel, Lobes 326,
21 Poczta **Pilzno** (Czechy).

Wysoki poboczny dochód

dla każdego stanu osób, posiadających liczne znajomości.
Łask. zgłoszenia pod „O. P. 343" do działu inseratowego firmy
Beyer i Co. Mannheim, (Baden).
663

Skład materyałów budowlanych

i fabryka wyrobów betonowych
Salomona Gottlieba w Krakowie
ulica Mikołajska l. 5
poszukuje płatnego praktykanta do biura.

L. 3457/905
B

OGŁOSZENIE.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje **LICYTACYĘ OFERTOWĄ** celem oddania w przedsiębiorstwo dla budowy **Akademii Handlowej** przy placu pod Kapucynami w Krakowie następujących robót:

1. ślusarsko-kowalskich.
2. rzeźbiarsko-cementowych,
3. stolarskich,
4. posadzek i ślepych podłóg,
5. Okuć stolarszczyzny.

Szczegółowe plany i warunki przejrzeć można w biurze architekty miejskiego, ul. Basztowa l. 27 od godziny 10—12 w południe, gdzie również można otrzymać formularze ofertowe i zasięgnąć bliższych wiadomości.

Termin wnoszenia ofert ustanawia się na dzień 1 lutego b. r. t. j. we środę do godziny 12 w południe, poczem nastąpi zaraz otwarcie złożonych ofert.

Kraków, dnia 11 stycznia 1905.

Prezydent miasta:
39 w z. *Chyliński.*

Z dawien dawna znaną ze swej dobroci i zapachu prawdziwą

Herbatę rosyjską

zbioru majowego, poleca handel 1

W. Adamowicza w Brodach
(na pograniczu rosyjskiem)

„Familijna" bardzo dobra	złr.	1.40
„Melange de Moskau" w oryg. opak.	„	2.50
„Imperial" Cesarska w oryg. opak.	„	3.50
„Okruchy" z najlep. herb. kwiat.	„	1.20
Bulion Wołyński	kilo „	2.80

funt
Z BRODÓW!
Herbata z Brodów!



poleca
Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, ridicul
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe
Główny skład zabawek
Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane



Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe
do Ameryki
I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

JA ANNA CSILLAG

z moimi **185 centymetrów olbrzymio długimi włosami**, które uzyskałam przez **14-miesięczne użycie** przezemnie wynalezionej pomady. Takowa została uznana za jedyny środek do pielęgnowania włosów, do przyspieszenia wzrostu tychże, oraz do wzmocnienia skóry, powoduje ona u Panów pełny i silny zarost brody i już po krótkiem użyciu nadaje włosom na głowie, jakoteż na brodzie naturalny połysk, oraz gęstość i chroni takowe od przedwczesnej siwizny aż do najpóźniejszego wieku.

Cena jednego krążka 1, 2, 3 i 5 złr.

Wysyłki pocztą codziennie po nadesłaniu kwoty, albo za zaliczką pocztową na całą kulę ziemską z fabryki, dokąd należy także wszelkie zlecenia nadsyłać.

Anna Csillag
Wiedeń, I., Graben Nr. 59

Skład główny dla Krakowa: Druguerya Arnolda Reifera, Grodzka l. 38.

Reumatyzm

nerwobóle, ból głowy, ból zębów, gościec itp.

LECZY JEDYNIE i SZYBKO

wypróbowany klinicznie **„ICHTYOMENTHOL"** (prawnie chroniony)

wyrobu aptekarza Szymona **EDELMANA**

Setki podziękowań i atestów!

Wszędzie do nabycia. Cena 1 Korona. Wszędzie do nabycia.

Wysyłka codziennie dwukrotna za zaliczką lub nadesłaniem należytości! Pocztą najmniej dwie flaszki.

Skład wysyłkowy: Apteka EDELMANA w Bohorodczanach.

Skład główny dla Lwowa: Aptekarz Szymon Hay c. k. dostawca nadw. Składy we Lwowie: apt. Rucker, Łazowski. W Krakowie: apt. Wiszniewski i apt. Gralewski. Przemyśl: apt. Schwarza. Tarnów: apt. Frauenglasa. Tarnopol: apt. Krzyżanowskiego. Rzeszów: apt. Karpińskiego. Stanisławów: apt. Macury. Kołomyja: drog. Turzańskiego. Gródek apt. Heschelesa.

Żądać należy **„Ichtyomentholu" Edelmana.** 19

Obiady smaczne i zdrowe

w domu i na miasto.
Cena przystępna
pension „Ukraina" Karmelicka l. 40, II. piętro. 37

PAPRYKA

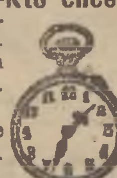
Szegedyńska, najlepsza różanna papryka słodka, ręczę za prawdziwość, uznanej znakomitej jakości, własnego wyrobu kg. za 5 K. Wysyłka za zaliczką, począwszy od $4^1/_2$ kg. opłatnie. Ręczy się za przyjęcie z powrotem nieodpowiedniego. 24
Próbki na żądanie darmo i opłatnie
Landesproducten Versandt Geschaft
Haupt A. Rudolf Bpest, VII, Ovodag 22/k. u. VI.

Jak Za darmo

niklowy Rem. z napisem „System Roskopf Patent" wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·85, trzy sztuki złr. 5·40, sześć sztuk złr. 9·80. — Srebrny Roskopf o 3-ech kopertach bardzo silnych złr. 5·75. — Stalowe Rem. męskie złr. 2·35, damskie złr. 2·50. Srebrne zegarki damskie złr. 3·50, męskie złr. 3·25. Budziki świecące w nocy złr. 1·35. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

S. ZAHN, Kraków, ul. Floryańska 31.

Kto chce łatwo pieniądze zarobić



niechaj zażąda wielkiego ilustrowanego cennika zagarków, łańcuszków, towarów złotych, z chińsk. srebra, muzycznych, części składowych zegarków i narzędzi, który darmo i opłatnie zostaje wysyłany.

Rok założenia 1852. **F. Pamm, Kraków** ul. Zielona l. 3. 619

Odznaczona złotym medalem we Wiedniu 1904 r.

Próba przekonuje

że rzeczywiście użyteczną lampą kieszonkową jest jedynie nowo poprawiona elektryczna

LAMPA KIESZONKOWA MARKI „BRAZDA".



Zbyteczne jest napełnianie płynami lub pastą, stającemi się bezużytecznemi z powodu dłuższego przechowania. **Uznane za znakomity wyrób.** — Tysiąckrotnie jak najlepiej się opłacający. — Wszystko inne jest tylko zabawką i bezwartościową tandetą, która pomimo swojej taniości jest zanadto drogą.

Bezwarunkowo bezpieczne! Wygodnie nosić w kieszeni! **Niedoścignione światło!** Najdłuższy czas świecenia! Niezależne od wiatru i pogody! — Cena kompletnej lampy kieszonkowej Kor. 3·—. Ta sama ze soczewką powiększającą Kor. 4·—. Baterya uzupełniająca, podwójnie silna z poręczeniem, że wystarczy na 3 do 4 miesięcy Kor. 1·—. Wysyłka za zaliczką lub po nadesł. pieniędzy.

Elektrische Manufaktur Brazda. Dostawca ck. urzędników państwowych.
9 Wien, V/2, Schönbrunnerstrasse 113/VIII.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami
wszelkie papiery wartościowe
wydaje $3^1/_2$ % asygnaty
kasowe
przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

Dla NIEDOKREWNYCH

HYGEA PERLE



NATURALNE WINO CZERWONE
Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krondorfskiej.
KRAKÓW — GRODZKA 48.
Telefon Nr. 308. Telefon Nr. 308.
Polecamy także **specyalne wino dla diabetyków.**

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON"

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe